

TENIERS MŁODSZY.



(FAJKARZE PODŁUG TENIERSA.)

Szkoła flamandzka posiada dwóch malarzy tego nazwiska, ojca i syna, obódwu zarówno znakomitych i jednoż imię Dawida noszących, a którzy zwykle się tylko dodaniem wyrazu starszy i młodszy, pomiędzy sobą rozróżniają. Ostatni urodził się w Antwerpii 1610 roku i pierwsze nauki sztuki malarzkiej odebrał w pracowni ojca swojego, (urodzonego 1582 a zmarłego 1649 r.) Niektórzy biografowie utrzymują, iż później kształcił się pod kierunkiem wielu znakomitych w tej sztuce mistrzów, a mianowicie pod Rubensem, inni zaś sławę wykształcenia

syna s wojego, wyłącznie ojcu przypisują. Jakoż pędzel jednego i drugiego, jest prawie jednaki, tak dalece, iż sławni nawet uczniowie tej szkoły, nierzadko niezgadają się z sobą, któremu z nich dzieło przypisać należy. Z drugiej jednak strony, w początkach zawodu swojego, z nadzwyczajną zręcznością naśladował Teniers najlepszych malarzów czasu swojego, z kąd godzi się wnosić, iż we względzie sztuki wiele od nich skorzystać musiał. Ta nadzwyczajna jego zdolność, była początkiem jego sławy w Antwerpii, tak dalece, iż nazywano go prote-

uszem sztuki malarskiej. Rozpoczął on od robienia tak nazwanych *Pasticcios*, to jest malowideł, które chociaż prawie są oryginalnemi, jednakże w nich malarz układ, rysunek i koloryt któregośkolwiek z mistrzów tak doskonale naśladuje, iż temu ostatniemu bardzo łatwo przypisać je można. Zkąd też dzisiejszym lubownikom sztuki malarskiej często się przytrafia, iż utwory jego z dziełami Pawła Veronese, Tintoretta i Rubensa, za jedno niekiedy biorą. Tym sposobem przekopiewał on całą galerję arcyksięcia Leopolda Wilhelma, z takim zadziwiającem podobieństwem, iż najwprawniejsze nawet oko, niejednokrotnie pomylić się może, chcąc zawyrokować o jakim obrazie, czy on jest oryginałem lub kopią tylko.

Szczęściem, iż Teniers uczuł w porę potrzebę zostania czémś więcej, aniżeli dokładnym naśladowcą dzieł innych mistrzów. Wcześniej pokazał on godne uwagi dowody, iż w samém przyrodzeniu, wzory dla siebie znaleźć potrafił. Gdy razu jednego znajdował się w domu zajezdnym, pośród wesółych towarzyszy, przyszło mu na myśl, iż nie miał pieniędzy dla opłacenia swojej kolei. Natychmiast przywołał ociemniałego grajka, postawił go z fletem przed sobą, i w téj postawie odmalowawszy go, za trzy dukaty, sprzedał swój obraz podróżującemu anglikowi, który na przemianę koni oczekiwał. To dorywcze malowidło odkryło wielki w nim talent, a znawcy przez czas długi, za arcy-dzieło je uważali.

Wszedłszy na tę nową drogę, wkrótce dosięgnął Teniers powodzenia i sławy. Arcyksiążę Leopold mianował go swym szambelanem; Krystyna królowa szwedzka, udarowała go swym wizerunkiem na złotym łańcuchu zawieszonym; jeden z książąt austriackich został jego uczniem, i jak powiadają, po kilku miesiącach był jego tylko gościem; król hiszpański, książę Oranii i wiele innych znakomitych osób, względami go swemi za-

szczycili. Sam tylko Ludwik XIV ocenić go nieumiał, albowiem jednego razu, gdy pokojowiec jego kilka scen holenderskich tego mistrza, w gmachu wersalskim umieścił, dumny monarcha ujrzawszy je zawołał: precz z temi fraszkami! Nawykły do wymuszonej krasy teatralnego stylu, jaki w owym czasie panował, nie mógł znieść prostego lecz prawdziwego widoku przyrodzenia, którym się wszystkie obrazy Teniersa zalecają.

Mnóstwo osób towarzystwa jego szukało; oprócz rzadkiego talentu swojego, szczególniejszą słodycz w obejściu się posiadał; lecz gdy te odwiedziny zbyt często ponawiane, przeszkody w pracach jego stanowić poczęły, umyślił opuścić rodzinne swe miasto i udać się do wioski Perth pomiędzy Mecheln i Antwerpią położonej, aby się całkowicie sztuce swj poświęcić. Lecz zamiar ten w połowie się mu tylko powiódł, albowiem skromne to schronienie, pomimo woli jego stało się wkrótce miejscem zebrania znakomitszych osób całego kraju. Jednakże od tego czasu, miał już Teniers sposobność często się wmieszać w grono wieśniaków i tam poznać ich zwyczaje, obyczaje i skłonności; oraz przypatrzeć się ich sposobowi życia, zabawom i tańcom, co wszystko znajdujemy później z największą dokładnością i niewysłownym powabem oddane, w niezliczonych jego pędzla utworach. W ogólności, mistrz ten unikał w obrazach swoich, owych scen zbyt pospolitych i nieokrzęsianych swém rażących, jakie inni malarze flamandzkiej szkoły z upodobaniem przedstawiać zwykli, kreśląc obrazy z najniższych stanów społeczeństwa brane; albowiem on szanował zawsze godność swojego talentu i powołania. Ponieważ Teniers znał tylko kraj, w którym mieszkał, dla tego też obrazom jego zbywa na téj różnorodności, jakabyśmy w nich oglądać pragnęli, pomimo to zalecają się nader wierném przedmiotu oddaniem. Układ grupp jego jest szczególniejsz

wny, i rozdział światła z dziwną umiejętnością i baczeniem wykonany. Nietylko przedstawia on wybornie groteskowe kształty i ubiór wieśniaków hollenderskich, lecz z nieporównaną trafnością, prostotą i łatwością oddaje wyraz ich twarzy, zwyczaje, namiętności i charaktery. Jego wiejskie urozystości, tchną takim życiem i wesołością, iż w każdym na nie spoglądającym, dobrą myśl obudzić zdołają. Widać w nich mnóstwo osób rozmaitym sposobem zatrudnionych, ci piją, owi palą fajki, tamci grają w karty, tu tańczą, owdzie gwarzą, tam się kłocą, jedni się biją, drudzy zataczają się trunkiem podchmieni, inni zaś gonią uciekające niewiasty, a pomiędzy temi wszystkimi scenami, nie znajdziesz jednej postawy, jednej grupy, któraby w czémkolwiek przeciwko naturze zgrzeszyła. Rysunek jego jest poprawny i nie w tym względzie do życzenia nie zostawia. Malował z takim nadzwyczajnym pośpiechem, iż najlepsze obrazy jego nigdy mu więcej czasu, jak powiadają, nad dzień jeden niekosztowały. Chociaż malowidła jego w całej Europie w bardzo wielkim mnóstwie się znajdują, jednakże nader wysoko są cenione, z powodu zalet swoich. Szczególniej bogata jest w dzieła tego mistrza, Drezdeńska Galeria obrazów.

Teniers umarł w Bruxelli 1694 roku, licząc wieku lat 84. Miał brata Abrahama, który również był uczniem swojego ojca, lecz ten w dziełach swych, rzadko się kiedy nadmierność wznosi.

PROWINCYA KONSTANTYNY.

(Dalszy ciąg.)

Ile w tym kraju możnaby znaleźć źródeł pomyślności, dostatecznie już to Rzymianie okazali. Numidia, przyzwoicie wodą opatrzona, za pomocą wodociągów, kopanie i

innych środków hydraulicznych, w tak obfitej ilości dostarczała zboża, iż śpichrzem włoskim ją nazywano. Masinissa, tenomady wędrownego ludu z rolnictwem oswoił, i wkrótce potem w całej tej krainie zakwitnęło wiele miast ludnych i mnóstwo wsi we wszystkich stronach się wzniosło. Tu równie jak i na całym wschodzie, wyraźnie przekonać się można, jak dalece człowiek same żywioły podbić i na korzyść swoją obrócić zdoła; oraz jak źle prowadzona administracya, zgubną jest dla najszczęśliwszego z przyrodzenia kraju. Pustynie Mezopotamii, Babilonu i Persyi, były niegdyś żyznymi niwami; ożywiała je rozmaitym sposobem prowadzona woda, która przerzynała je w tysiącznych kierunkach, nakształt żył po całym ciełe roznoszących życie; miliony ludu w nich mieszkali i wznosiło się na nich niezliczone mnóstwo miast bogatych i wsi zamożnych; dziś, w tych niegdyś żyznych krainach, zaledwie nędzne wyżywienie znajdują kilka tułających się pokoleń Beduinów i Turkomanów, a ognisko najdawniejszej oświaty przeszło do stanu na poły dzikiego. Nie inaczej rzecz się ma i z Konstantyną. O wielkości i potędze jej za rzymskich i numidyjskich czasów, świadczą teraz same tylko stosy zwalisk po całym kraju rozrzuconych. Gdzie niegdyś żyły miliony ludu, tam dzisiaj znajdziesz zaledwie 800,000 mieszkańców (prawie połowę ludności całej regencyi). Nawet przed kilką wieków jeszcze, rolnictwo i przemysł były tu w stanie kwitnącym; wyprowadzano ząd wosk, oliwę i skóry.

Jak daleko z przyrodzeniem tutejszemu przy umiejętnej i przedsiębiorczej administracyi zająć można, następujące przekonywają podania. Na przekorę długie wieki trwającemu zaniedbaniu wiele z tutejszych okolic i dziś jeszcze nadzwyczajnie jest żyznych; takimi są pola przy Bonie i Vei, równiny Bulliniwy na trzy dni drogi rozległe, na zachód

Konstantyny leżące, oraz wyniosłe Aurasu płaszczyzny. Strabon powiada, iż w okolicach Konstantyny, dwa razy do roku zbierało się żniwa, a chociaż o ulepszeniu roli zgoła niemyślano, przecież jej żyzność bynajmniej się nie zmniejszała. Na wiosnę wcale pola nie zasiewano, lecz z poprzedniego żniwa otręśnione ziarna, z lekka zaorane, najbogatsze wydawały plony. Zboża tu miewają do 7 i 8 stóp wysokości i tak wyborne wydają ziarna, że z ośmnastu jego funtów, 17 otrzymuje się mąki; przyltem nadzwyczajnie są ciężkie i od 20 do 40 lat w spichrzach przechowywać się dają. Rolę uprawiają pługiem bezkołowym, i nie głębiej ją poruszają nad 5 do 6 cali. Oprócz zboża uprawuje się tu kukuruza, ryż i proso. Drzewa oliwne dochodzą nadzwyczajnej wielkości i dziko rosną na dolinach, między górami Atlasu leżących; także wywóz oliwy mógłby znacznie się powiększyć, nawet w stosunku do dawniejszego. Uprawa bawełny wielce korzystną być może, a upowszechnieniu jedwabnictwa, wszystkie sprzyjają okoliczności. Również plantacje trzciny cukrowej, rozległe do poszukiwań przedstawują pole; krajowcy w tym względzie przywodzą anegdotę, za której pewność jednakże ręczyć niemożna; powiadają oni, iż Anglicy troszcząc się o swój handel cukrem kolonialnym, ofiarowali Dejowi algierskiemu 300,000 franków, za zniszczenie młynów cukrowych, w jego kraju znajdujących się. Marzanna stanowiąca tak ważny produkt dla Francji, z powodu, iż dostarcza materyału farbiarskiego, który przy terazniejszej barwie wojska, tak jest potrzebnym, rośnie tu dziko w wielkiej obfitości.

W prowincyi Konstantyny, znajdujemy wszystkie nasze domowe zwierzęta. Bydło rogate pomimo bujności pastwisk, jest małe i niekzemne, mięso jego chude i łykowane; krowy zaś tak mało dają mleka, iż z sześciu ledwie się tyle otrzymuje, co z jednej Euro-

pejskiej. Takież kozy i owce mniej aniżeli u nas dają nabiału, lecz za to mleko ich, daleko jest lepsze od europejskiego; barany pospolicie po cztery rogi miewają. Konie, niegdyś tak sławne, wcale są niepozorne, owszem nawet powiedzieć można, brzydkie; lecz za to żywe, rącze i wytrwałe; śmiało i bezpiecznie cwałują po najniebezpieczniejszych drogach; a chociaż zwyczajnie są niekute, z tém wszystkiem, po najstromszych pochyłościach i skałach, z zadziwiającą idą pewnością. Za najlepsze uchodzą hodowane wokolicach Bony. Dziwną jest rzeczą, że gdy wszystkie haremy Afryki północnej, pełne są rzezańców, zwierząt bynajmniej jednak niepokładają, i skopy, woły, lub też konie, są to istoty w całym kraju nieznanne. W całej Barbaryi muły bardzo są upowszechnione. Licznie żyjący tu osieł dziki, przedmiot łowów stanowi; zwierze to posiada tutaj pewną szlachetność, jest silne, niepohamowane i nadzwyczajnie rącze. Mięso jego do jadalnych należy; dopóki jest gorące, posiada niemiły zapach i smak odrażający, ostudzone jednakże, zwłaszcza w dni parę po ugotowaniu, wyborną żywność stanowi. Mięso psów nawet na pokarm się używa; w Barbaryi, nie jest to jak u nas, przywiązane i wierne stworzenie, lecz przeciwnie, jest to zwierzę zaniedbane, lękliwe, żarłoczne, plugawe i obłudne. Do najpożyteczniejszego dobytku domowego należy wielbłąd, szczególnież zaś jednogarbowy, Dromedarem zwany; jednakże wewnątrz kraju niewiele ich w sobie mieści; jest to okolica zanadto dla wielbłąda górzysta i zimna. Ze zwierzyny, w nader licznych stadach napotykają się dziki po lasach. Lwy, pantery, lamparty i szakale są tu przychodniami tylko, jednakże dosyć częstymi. Zabawny ród małpi zamieszkuje wszystkie lasy. Niedźwiedzie, które tu niegdyś w wielkiej liczbie się znajdowały, teraz przy granicy marokańskiej, tylko się napotykają. Pszczół dzikich niezliczone są roje,

Mag. Powz.

N^o 1.



Leop. Burghart sculp. Vienne

Madryt.



niemniejsze także jest mnóstwo plugawego gadu i uprzykrzonych owadów, zwykły przymiot krain gorących: napotkasz tu tłumy węzów i skorpionów, dokuczą ci roje moskitów. Lecz szczególną kraju tego plagą jest szarańcza, która w postaci chmur ogromnych, z pustyni tu przylatuje; a ciągnąc zawsze w kierunku północnym, każdy listek, zdźbło każde na drodze swój pozrze, aż nim w końcu grób swój, w wodach Śródziemnego morza znajdzie. Krajowcy usmażywszy ją w maśle i przyprawiwszy solą, na pokarm jej używają; pewien anglik, który jej zakosztował, upewnia, iż ma smak podobny do naszych raków rzecznych.

Z państwa kopalnego na wzmiankę zasługuje marmur, ten plamami szafranowo-żółtymi i purpurowymi upstrzony, niegdyś bardzo poszukiwany był od Rzymian. Przy Bonie znajdują się łomy marmuru białego, który kararskiemu ma nieustępować. Żelazo na całym pobrzeżu jest nader pospolite. Miedź i srebro obficie niegdyś były wydobywane, i podobną do prawdy jest rzeczą, że i teraz odkryte być mogą; kopalnie ołowiu nader są bogate. Saletra i sól kuchenna prawie wszędzie się znajduje, szczególnież ostatnia tak jest pospolita, iż niemal całe rzeki i jeziora są nią nasycone; owszem, rozległa dolina, przy brzegu pustyni, całkowicie solą jest pokryta; zjawisko to, przypomina owe ogromne solne pustynie, jakie się natrafiają na wyniosłych płaszczyznach Iranu i wschodniego Dżagataju czyli Turkestanu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OSTATNIE WYRAZY I MYŚLI NIEKTÓRYCH LUDZI.

Mylorda Chesterfield na kilka dni przed jego śmiercią, odwiedziła jedna słynąca z wdzięków niewiasta; lecz znalazłszy go w wokropnym stanie i niechcąc zbliżyć się ku

niemu, zawołała: „Ah! jak śmierć zimna jest! „Pani, jeśli tak jest w istocie, odpowiedział z uśmiechem chory, to się obawiać jej nie będę.“

Ks. Bouhors, który całe życie trudnił się drobnostkami grammatycznymi, na łożu śmiertelnym wyrzekł: „Zbliża się koniec życia mojego, albo, ja się zbliżam ku końcowi mego żywota, i jedno i drugie równie dobrze powiedzieć można.“

Gdy Bayard został śmiertelnie ranionym, w bitwie stoczonej z wojskiem pod wodzą Konnetabla du Bourbon, kazał się posadzić pod drzewem, z obliczem ku nieprzyjacielowi zwróconem, wzniosłszy miecz w górę w miejscu krzyża, w postawie téj oczekiwał zgonu swojego. Wiarołomny du Bourbon, znalazłszy go w takim stanie, zaczął litować się nad nim. „Nie ubolewaj nademną, rzekł umierający bohater, umieram jak na człowieka prawego przystoi, wypełniając powinność moją; ten godzin jest tylko politowania, kto walczy przeciwko swojemu królowi i przysiędze.“

Zuzanna z Suzy, na łożu śmiertelnym wyrzekła: „Wielki Boże! przynoszę ci cztery rzeczy, których ty nie masz: znikomość, ułomność, żal i błędy.

PRZYPOWIEŚCI PERSKIĘJ MĄDROSCI.

Mędrzec tylko się wtenczas smuci, gdy nie znakomitego uczynić nie może, nie zaś dla tego, że jest ludziom nieznany.

Człowiek mądry, roztrząsa czyny swoje, pospolity zaś, cudze.

Mędrzec chociaż jest surowy, jednak od siebie innych nie odstręcza; jest nawet towarzyski, lecz towarzystwo wybiera.

SZENT LASZLO PENZE.

Gdy w roku 1809 Kumanowie pod wodzą Kopulcha syna Kiuta, naszli ziemię węgierską, wówczas król Władysław S., ze

znaczném wojskiem Węgrów, przeciwko nim wystąpił; lecz wkrótce dostali się do głuchej puszczy, gdzie niedostatek żywności tak dotkliwie uczuli, iż głód bardziej im zagrażał, aniżeli miecz nieprzyjacielski. Wówczas król Sły zaczął błagać Najwyższego i stada jeleni i bawołów opuściwszy lasy, do obozu same pośpieszały, a wojsko z łatwością zabijało je lub imalo; w inném zaś miejscu na rozkaz jego, z twardej opoki, wytrysnęło źródło jasnej wody, i orzeźwiało spragnionego żołnierza.

Pod takim wodzem, równie w pokoju pobożnym jak mężnym na wojnie, Węgrzy poczęli zwyciężać nieprzyjaciół, i dzięki hordy Kumanów, zwróciwszy swe czoło, na rącznych swych koniach uciekać zaczęły, i aby się zabezpieczyć od zwyciężkiej pogoni, rzuciły po drodze złoto i jakie kto miał klejnoty, w nadziei, iż Węgrzy zajęci zbieraniem tej zdobyczy, dosyć im czasu do ucieczki zostawią. Lecz król uprosił Boga, iż wszystkie złoto i klejnoty w kamień się zamieniły. Dziś jeszcze wieśniak pokazuje te kamienie i nazywa je: Szent Laszlo pénze, to jest: pieniądze świętego Władysława.

MIESZKALNE MIEJSCE NAJWYŻSZE NA ZIEMI.

Najwyniosłjszém miejscem zamieszkaném na ziemi, jest miasto Deba, w Tybecie na Himalajskich górach położone. Wyniesienie jego nad powierzchnię morza, wyrównywa 14,924 stopom, leży więc o kilkaset stóp wyżej, aniżeli najwzniosłjsze gór wierzchołki, jakie się w naszej części świata znajdują, albowiem Montblanc tylko 14,416 stóp ma wysokości.

NOWY KAPITOL.

Capitolium, było częścią starożytnego Rzymu, i wznosiło się na jedném ze dwónastu

wzgórz jego, dotąd jeszcze kapitolinjskiem zwaném; pomiędzy wielą przedmiotami godnem uwagi, zawiera w sobie wspaniałą świątynię, która powstała z trzech innych: Jowiszowi, Junonie i Minerwie poświęconych. W wiekach średnich była ona zburzoną, lecz na miejscu jej papież Bonifacy VIII, wznosił nowy Kapitol, podług planu przez Michała Anioła podanego.

Toż same nazwanie nosi pałac kongressowy Ameryki północnej w Washingtonie, jaki, Bernard Sasko-Wejmarski książę, który Amerykę w roku 1825 i 1826 zwiedzał, w następny sposób opisuje: „Kapitol jest teraz wspaniałą budową, i gdy z czasem inne piękne gmachy go otoczą, świetność jego jeszcze się wyżej podniesie. Zbudowany jest z białego marmuru, i ma trzy kopuły, największa czyli główna wznosi się nad środkiem, dwie zaś mniejsze nad przyległemi skrzydłami. Kapitol stoi na pochyłości, dla tego też z przodu ma trzy, z tylniej zaś strony ku pałacowi Prezydenta obróconej, cztery piętra. Od czoła ma, cokolwiek wprawdzie za niskie wejście, ozdobione przysionkiem ze słupami Korynckiego porządku; od tyłu zaś, znajduje się ogromny pyszną kolumnadą strojny krużganek.

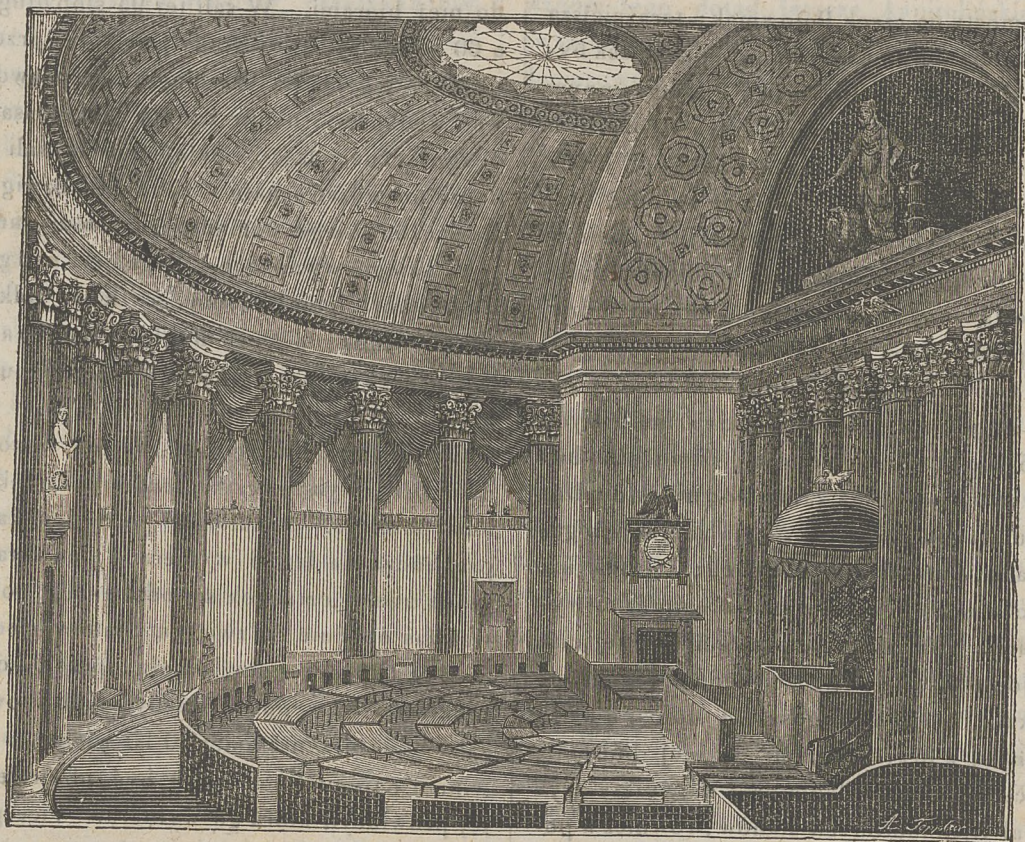
We środku budowli pod główną kopułą, znajduje się wielka rotunda, 96 stóp średnicy mająca, którą oświeca światło wpadające z góry. W niej mają być umieszczone obrazy obok płaskorzeźby już ukończonej. Jedną z nich przedstawia uwolnienie kapitana Smitha, naczelnika pierwszej Anglików do Wirginii wyprawy, dokonane od jednej księżny indyjskiej; druga wyobraża allegorycznie wylądowanie Europejskich przyrodników. Zata rotundą znajduje się sala mieszcząca w sobie bibliotekę kongressu. Podczas najścia Anglików 1814 r. ówczesna biblioteka została spalona 24 sierpnia 1814 roku, cofnęli się Anglicy zabrawszy wszelką własność krajową i zniszczywszy publiczne budowy, nawet

trzy mosty na rzece Potomak; teraźniejsza zaś składa się po większej części z książek byłego Prezydenta Jeffersona. Pod ogromnym przysionkiem jest mniejszy, z pozoru do grobów rodzinnych nader podobny, który się wspiera na trzech rzędach słupów. Oświeca go z góry wpadające światło przez otwór okrągły, w podłodze wielkiej rotundy zostawiony; powiadają, iż do téj dolnej sali przeniesiona będzie trumna Washingtona. Głównych wschodów dotąd jeszcze nie ma, znajduje się tylko mnóstwo mniejszych i w ogóle powiedzieć można, iż wewnątrz budowy zbyt wiele ma załomów; nieoszczędzano tu słupów; niemało się ich znajduje w galeriach, korytarzach i salach; kapitele ich są po większej części w smaku egiptskim wykonane. W skrzydle prawém od wejścia, znajduje się sala posiedzeń senatu w kształcie półkola, mająca długości 74 stopy, a na 42 wysoka, z przynależnemi do niej biurami; kancelarya Prezydenta oraz najwyższy trybunał Zjednoczonych stanów, również w postaci półokręgu zbudowany; w środku umieszczone jest krzesło prezydenta, a senatorowie zasiadają amfiteatralnie, każdy na swoim krześle, przed którym stoją małe mahoniowe biurka. W tym pawilonie umieszczone są cztery wielkie malowidła Trumbulla, które później przeniesione być mają do rotundy. Malowidła te, przedstawiają sceny z dziejów Zjednoczonych stanów, i zalecają się szczególniej podobieństwem portretów osób w wypadkach tych uczestniczących; pod względem zaś układu i wykonania przypominają wymuszoną szkołę zachodnio-angielską; od której tylko ciemnością kolorytu odstępują. Zresztą malarz na każdym kroku był ścieśniony, nie zbyt wykształconym smakiem swych współobywateli, którzy się w tym względzie odrodzili od Anglików, przodków swoich; wszystkie prawie osoby mają u dołu napisy.

W drugiem skrzydle budowy znajduje się sala posiedzeń izby poselskiej, z należąciami

do niej biurami. W sali téj 95 stóp długiej a 60 wysokości, zawieszony jest obraz przedstawiający generała Washingtona w prawdziwej wielkości; nadto zdobią ją kolossalne allegoryczne posągi. Sklepienie téj sali jakoteż posiedzeń senatu i trybunału; dźwigają słupy Jonickiego porządku z marmuru amerykańskiego wyciosane. Z galerii nad główną kopułą umieszczoną, rozległy odkrywa się widok, albowiem główne miasta ulice, zbiegają się wszystkie przy téj budowie.

Co do składu kongressu, to ten stanowią dwie izby, wyższa czyli senatorska i niższa albo poselska. Senatorów po dwóch każda prowincya na lat 6 wybiera, i co dwa lat jedna trzecia część ich się odmienia, ponieważ zaś obecnie do związku Stanów zjednoczonych 26 prowincyj należą, przeto liczba senatorów 52 wynosi. Każdy z nich obowiązany mieć przynajmniej 30 lat wieku, i powinien najmniej od lat 9 być obywatelem téj prowincyi, która go wybiera. Vice-prezydent Stanów zjednoczonych, jest razem prezydentem izby senatorskiej. Liczba członków izby poselskiej, zależy od ludności każdej prowincyi, albowiem z 47,700 głów jeden się poseł wybiera, a ponieważ co lat 10 odnawia się popis ludności, przeto liczba członków izby niższej, co 10 lat się odmienia; obecnie izba, 242 posłów liczy, posłowie wybierają się co dwa lata; każdy z nich powinien mieć wieku lat 25 i od siedmiu lat być zamieszkałym obywatelem tego kraju, który go wysyła. Każdy wybrany, czy to na posła lub senatora, nie może już innego urzędu w kraju piastować. Terrytorya czyli powiaty, należące do związku, które więcej nad 60,000 mieszkańców nie mają, a tém samém do związku, jako Stany należąc nie mogą, wysyłają jednak na kongres posłów swoich, którzy chociaż głosu niemają, jednakże w naradach uczestniczą. Izba poselska wybiera sobie prezydenta. Liczba



(SALA POSIEDZEŃ IZBY POSELSKIEJ W WASHINGTONIE.)

wybijających we wszystkich stanach około 2,000,000 wynosi, co szóstą prawie część całej ludności stanowi. Przy kongresie, wyłącznie jest władza prawodawcza, wykonawcza zaś przy prezydencie i senacie zostaje. Chociażby prezydent w jednej z dwóch izb uchwalonego prawa nieprzyjął, zawsze jednak ustawa jest obowiązującą, kiedy ją dwie trzecie części izby uchwalą. Kongres zbiera się przynajmniej raz jeden do roku, i

zwyczajne jego posiedzenia rozpoczynają się pierwszego poniedziałku w miesiącu Grudniu. Każdy członek kongresu pobiera ze skarbu ogólnego co dzień sześć dollarów czyli 54 zł. przez czas trwania narad. Zgromadzenia kongresu odbywają się od r. 1800 w Waszyngtonie, który jest stolicą Stanów Zjednoczonych; nowy Kapitol został jednak zbudowany już po najściu Anglików. Dawniej miejscem narad Kongresu był New-york.